

Jan Żurek: Pradzieje ziemi wieluńskiej, Wieluń 1956. Nakładem Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Wieluniu. Str. 96 z rycinami w tekście, 10 tablic i 1 mapka.

Praca Żurka należy do typu monografij powiatowych, jakich w polskiej literaturze prehistorycznej ukazało się w druku już trzy, omawiających następujące powiaty wielkopolskie: wrzesiński i gostyński w opracowaniu Zdzisława Rajewskiego oraz krotoszyński w opracowaniu Zdzisława Durczewskiego. Aby omówić wartość pracy Żurka, powiedzmy wprawdzie, jakie cele stawiamy podobnym monografiom powiatowym. Moim zdaniem celem takiej monografii jest zebranie, opisanie i opublikowanie wraz z rycinami całego materiału archeologicznego z danego powiatu, aby ułatwić badaczom pracę przy poszukiwaniu materiałów do poszczególnych kultur i okresów chronologicznych. To udostępnienie materiałów jest najistotniejszą rzeczą takiej monografii, a już syntetyczne ich ujęcie będzie musiało siłą rzeczy odgrywać drugorzędną rolę, bo szczupłość terenu i poniekąd przypadkowy zespół materiałów nie pozwalają na rozwiązywanie szerszych zagadnień naukowych. Wiemy zresztą, jak zmieniają się poglądy na różne zagadnienia w wyniku nowych zdobyczy materiałowych, a materiały zachowują zawsze tę samą wartość naukową. Dlatego też w monografiach takich powinno się główny nacisk położyć na wyczerpujące opublikowanie materiałów z dokładnym opisem i rycinami, by chcący korzystać z takiej pracy mogli sięgnąć do gotowego już źródła. W tym założeniu starałem się też opracować monografię powiatu krotoszyńskiego (Przegląd Arch., IV, 208—224). Wymaganiom tym nie odpowiadają monografie powiatu wrzesińskiego i gostyńskiego w opracowaniu Rajewskiego. Z niemieckiej literatury prehistorycznej mogę przytoczyć dwie

takie wzorowe monografie. Pierwsza to: Walter Matthes: Urgeschichte des Kreises Ostprignitz, w luksusowym wprost wydaniu, druga to: Franz Pfützenreiter: Die vor- u. frühgeschichtliche Besiedlung des Kreises Fraustadt, omawiająca skrawek Wielkopolski w oderwanym powiecie wschowskim.

Zobaczmy teraz, w jakim stosunku do tych wymagań pozostaje praca Żurka. Zaczniemy od części materiałowej, według mego zdania najistotniejszej. Doznajemy tu wprawdzie uczucia zawodu, a potem zdumienia na widok tego dziwaczego systemu, w myśl którego autor w potworny wprost i trudno zrozumiały sposób poćwiartował materiały. Można je zgrupować albo chronologicznie i kulturowo z wszystkich miejscowości razem, a więc wprawdzie epokę kamienną, później epoki metalowe, albo też zgrupować je w tymże porządku w obrębie poszczególnych miejscowości, jak to widzimy w pracach Matthesa i Pfützenreitera, tak że zabytki z poszczególnych epok i kultur rozbite są po zespołach z danych miejscowości. O ile chodzi o korzystanie z takiej pracy przy szukaniu materiałów z jakiejś kultury czy okresu, to wygodniejszym jest system pierwszy. Żurek przyjął system drugi i wprowadził do niego jeszcze swój tak wymyślny i rzekomo jasny podział, że przy próbie korzystania z materiałów Żurka staje się jak przed rebusem. Bo zamiast podać wszystko, co należy do danego stanowiska, a więc jego topografię, inwentarz, zbiory, literaturę, Żurek porozbijał wszystko na osobne grupy, w których trzeba dopiero szukać, co do czego należy. Sam opis materiałów ogranicza się do suchego wyliczenia składowych części inwentarza, przy czym i tu dokonał Żurek jeszcze dalszego poszatkowania materiałów. Wszystko to razem wprowadza tak straszliwy zamęt, że korzystanie z pracy Żurka staje się wprost niemożliwością. Trudno przecie żądać od czytelnika rozwiązania rebusów, w jakie ubrał Żurek materiały z powiatu wieluńskiego.

Jest poza tym w części materiałowej kilka innych ważnych uchybień, które omówię, idąc według porządku alfabetycznego miejscowości.

Dąbrowa koło Rudy. Niezgodne z tytułem pracy jest umieszczenie wśród materiałów prehistorycznych romańskiej misy brązowej z XII wieku.

Dziętrzkowice. Co ma wspólnego z prehistorią powiatu wieluńskiego skarb monet z XVI wieku?

Jeżewo. Do jakich materiałów odnosi się podana literatura, która sama jedna figuruje pod tą nazwą miejscowości?

Kamionka. Podana jest z błędami sama tylko literatura, jakie i gdzie są materiały?

Łaszów. Brak sprostowania błędnego zaliczenia ementarzyska z Załęcza Wielkiego do Łaszewa przez Rajewskiego (Z otchłani wieków, IV, 99 — Materiały prehistoryczne, I, 115).

Łubnice. Skarby monet z XIII wieku należą już do czasów historycznych.

Pichlice. Przedrukując z pracy Lubomirskiego, powtarza Żurek ten sam błąd zecerski, gdyż zamiast „na górze piaszczystej w glinianem nasypie“ powinno być „w glinianem naczyniu“, jak podaje metryka znaleziska. Skarb ten zawierał pierwotnie 5 grocików, 3 szpile, 2 kółka, 2 skręty spiralne „salta

leone" oraz 69 guzików. Obecnie z tego zespołu znajdują się w Muzeum Arch. P. A. U. w Krakowie tylko: 4 grociki, 3 szpile, 2 kółka, 1 skręt spiralny i 61 guzików. Niewiadomo, po co umieścił Żurek wykrzyknik po wymienieniu 69 guziczeków brązowych. Czyżby to była dla Żurka taka sensacja? Bałamutnie jest też podana literatura, gdyż w Wiadomościach Archeologicznych, t. I, jest tylko praca Lubomirskiego, a tymczasem u Żurka wygląda tak, jakoby cała podana tam literatura mieściła się w Wiadomościach.

Praszka. Skarb monet średniowiecznych wychodzi poza właściwe ramy pracy.

Przycłapy. Skarb groszy praskich Waclawa IV z XIV wieku wychodzi poza właściwe ramy pracy, podobnie jak skarby z Dietrzkowic, Łubnic, Praszki i Rybki. Są to materiały numizmatyczno-historyczne, a nie prehistoryczne.

Ruda. Średniowieczne okucie żelazne to nie zabytek prehistoryczny.

Rybka. Skarb monet z XVII wieku to materiał historyczny.

Rychłowice. Skarb brązowy, wymieniony pod tą miejscowością, pochodzi z Rychłocic (gm. Konopnica), jak podaje metryka znaleziska, a nie z Rychłowic. Por. w tej sprawie uwagi moje zamieszczone wyżej (str. 252), w opracowaniu niniejszego skarbu. Poza tym błędna jest chronologia tego skarbu, gdyż nie pochodzi on z epoki brązowej, tylko z okresu halsztackiego. Ze skarbu tego zachowały się 3 naszyjniki brązowe i 19 paciorków szklanych.

Wieluń. Niepotrzebnie umieszczona w materiałach historyczna moneta wieluńska, znaleziona pod Wenecją w pow. żnińskim.

Wierzchlas. Podobnie jak misa z Dąbrowy, również romańska misa z Wierzchlasu nie stanowi zabytku przedhistorycznego i nie jest w zgodzie z tytułem pracy.

Wilkowiska. W skorowidzu miejscowości Rzplitej Polskiej, t. II, woj. łódzkie, wydane go przez Główny Urząd Statystyczny w 1925 r., nie ma takiej miejscowości w powiecie wieluńskim, nie ma jej też na mapach.

Załącze Wielkie. Brak wyraźnego sprostowania co do cmentarzyska łużyckiego ze stanowiska 5, zaliczonego błędnie do Łaszewa.

Do części materiałowej w tej pracy dorzucić muszę jeszcze jedną uwagę natury technicznej, dotyczącą sposobu podawania literatury. Otóż Żurek zamiast stosowania skrótów, podaje ciągle pełne tytuły prac, które powtarzają się prawie że przy każdej miejscowości, stwarzając przez to niepotrzebny tylko balast, nie mówiąc już o zbędnej zupełnie robocie piśmarniczej samego autora, a później zwiększonej pracy drukarskiej zecera.

W pierwszej części pracy, dającej syntezę całości materiałów, uderza zupełny brak odsyłaczy do rycin przy cytowaniu zabytków. Mówi autor o różnych zabytkach, ale nie powołuje się nigdzie na ryciny. Prehistoryk da sobie jeszcze z tym brakiem jakoś radę, ale praca Żurka jest w swej części syntetycznej pomyślana przeciw głównie jako dziełko popularyzujące wiedzę prehistoryczną wśród najszerszych kół laików, jakżeż więc ci czytelnicy po-

szukają sobie odpowiednich rycin, ilustrujących tekst? Jest to poważne niedopatrzenie ze strony autora. Ryciny podane w tekście wśród materiałów są w ogóle nie numerowane, co utrudnia ich cytowanie w innych pracach. Jeśli chodzi o stronę naukową części pierwszej, to nie jest ona wolną od błędów. Przytoczę ich kilka. Według Żurka były mamuty zwierzęna ciepłego klimatu i wyginęły wskutek jego oziębienia, gdy tymczasem wiemy, że mamuty należały do fauny arktycznej. Datowanie grociaków trzoneczkowych na 8000—7000, igiełkowatych na 7000—6000, a dłutowatych na 6000—5000 lat przed Chr. jest niczym nieuzasadnioną dowolnością autora, wprowadzającą do umysłów laików niepotrzebny tylko zamęt chronologiczny. Podobnie chybioną jest chronologia prehistoryczna, głównie jeśli chodzi o epoki kamienne, jaką podaje Żurek przy końcu pracy na mapie stanowisk prehistorycznych w powiecie wieluńskim. Nie ma mowy o ciągłości zaludnienia jakiegoś miejsca bez jakiegokolwiek przerwy na przestrzeni kilku tysięcy lat, co raz po raz autor silnie akcentuje. Jest to zupełnie błędne mniemanie, polegające na bezpośrednim łączeniu ze sobą zabytków z różnych kultur o chronologicznym następstwie. Można mówić o ciągłości zaludnienia na większym obszarze, ale nie można tego stosować do jednego miejsca, jak to czyni autor. Jeśli chodzi o kulturę łużycką, to na obszarze powiatu wieluńskiego graniczyły ze sobą nie tylko grupy górnośląsko-małopolska i wschodnio-wielkopolska ceramiki inkrustowanej, lecz także sięgała tu grupa środkowo-polska (Mała Wieś). O stapieniu się kultury grobów skrzynkowych z kulturą łużycką na cmentarzysku II w Dąbrowie nie może być mowy, gdyż w tym czasie nie było tu jeszcze skrzynkowców, a materiały z grobów I i II przedstawiają prosto końcową fazę grupy górnośląsko-małopolskiej, mianowicie jej podgrupy kępińskiej w okresie Hallstatt D.

Styl autora grzeszy nadmierną wybujałością. Wstęp i część pierwsza pracy usiane są dziwnymi kwiatkami stylistycznymi. We wstępie powiada autor, że ziemia wieluńska była w zamierzchłych czasach „spójnią lodowatej Północy z zamieszkanem od dawna Południem“, a dalej powiada, że „tu również zlewały się po wiekach lokalne grupy kultury łużyckiej w jednolitą słowiańską kulturę wczesnodziejową“. Otóż te komplementy dla ziemi wieluńskiej nie posiadają w sobie za grosz prawdy, a mogą chyba zawrócić w głowie czytelnikom z tej ziemi. Ograniczę się do zacytowania najbardziej jaskrawych przykładów z części pierwszej, jak to „ruszył człowiek biegiem Warty na podbój świata“ (str. 12), albo twierdzenie, że „pierwszej próby zjednoczenia ziem polskich dokonali skrzynkowcy“ (str. 20). Niewątpliwie będą uczeni bardzo wdzięczni autorowi za to rewalityjne odkrycie naukowe. Jest ponadto kilka błędów gramatyczno-stylistycznych, powodujących niekiedy zupełną niezrozumiałość tekstu. Kto zrozumie, co ma znaczyć „z wymiany w pradziejach pochodzące — narzędzia z Bębnowa“? (str. 6). Na str. 14 powiada autor: „drobne wiórki, małe rdzenie i inne charakterystyczne dla mezolitu wyroby krzemienne łączyć będą (chyba będą?) na wypadek braku innego

materiału dowodowego różne okresy mezolitu". Powiedziano nadzwyczaj jasno. Na stronie 15 zdobi tekst taki kwiatek gramatyczny: „najciekawszym jednak ze wszystkich wyrobów neolitycznych są wykonane grociki sercowate“. Do tych przykładów ograniczę swoje uwagi co do stylu i poprawności językowej omawianej pracy, gdyż nie jest moim zadaniem, jako recenzenta, dokonanie całkowitej korekty stylistycznej i gramatycznej jej tekstu.

Pozostają jeszcze do omówienia tablice, jakich dał autor 10. Podobnie, jak w części materiałowej, również tu panuje chaos zarówno w układzie rzeczowym publikowanych zabytków, jak i w objaśnieniach do tablic. Ten chaos rzeczowy odnosi się do tablic z ceramiką łużycką. Zamiast bowiem dać całe zespoły z poszczególnych cmentarzysk, bo to ma istotną wartość, autor porozbijał ceramikę z kilku cmentarzysk na „popielnice różnie zdobione“, na „ceramikę o łagodnych przejściach od kultury łużyckiej do kultury grobów skrzynkowych“, na „ceramikę o wyrazistych profilach“, na „naczynia drobne“, na „naczynia codziennego użytku“, na „naczynia średnie i drobne“. Pomieszał w ten sposób nie tylko formy o różnej przynależności grupowej, ale i także chronologicznej. Zatracił się w ten sposób właściwy obraz kultury łużyckiej na obszarze powiatu wieluńskiego, obraz o tyle ważny, że powiat ten leży na peryferiach trzech grup tej kultury. Na tablicę VII, 14, zaplątał się ponadto, nie wiadomo po co, okaz ceramiczny aż z Wołynia! Denerwujące są też objaśnienia do tablic, bo nie idą one kolejno według numeracji na tablicach, lecz są chaotyczne według przynależności co do formy lub miejscowości, tak że odszukanie objaśnienia, skąd dany okaz pochodzi, kosztuje sporo czasu i mozołu. Są ponadto i niedopatrzienia wśród objaśnień. Podana na tablicy IV, 7, popielnica nie pochodzi z Dąbrowy, lecz prawdopodobnie z Okalewa, jak na to wskazuje ornament (rzecz tę możnaby było sprawdzić w muzeum w Poznaniu), a na tablicy V nie wiadomo znowu, skąd pochodzi popielnica ryc. 6 oraz czy druga popielnica ryc. 11 pochodzi z Dąbrowy, bo tekst objaśnienia posiada lukę.

Rekapituluując te uwagi krytyczne, trzeba zupełnie otwarcie uznać „Pradzieje ziemi wieluńskiej“ żurka za pracę chybioną i mijającą się zupełnie z zasadniczym swoim celem. Widać, że włożył w nią autor dużo pracy, lecz żałować trzeba, że zmarnował ją w pozbawionym sensu poszatkowaniu materiałów i w licznych innych niedopatrzeniach i błędach. A mogła ta praca stać się dość poważną pozycją bibliograficzną w polskiej literaturze prehistorycznej, gdyż powiat wieluński obfituje w ciekawe zabytki.

*Zdzisław Durczewski.*